

**Piotr Tymochowicz -**  
student V roku Instytutu Wychowania  
Artystycznego UMCS w Lublinie  
w pracowni prof. Adama Styki.

Wystawy indywidualne:

1990 - WDK Zamość

1993 - Muzeum Okręgowe, Zamość  
- Galeria 3 1, Lublin

1994 - Muzeum Okręgowe, Zamość

1995 - Galeria EMPiK, Chełm  
- Galeria Zachód, Chełm  
- Galeria EMPiK, Chełm

**Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”**

20 - 112 Lublin ul. Grodzka 34

tel./fax (0 - 81) 258 - 67

Biuro i Galeria

czynne od poniedziałku do piątku

w godz. 9<sup>00</sup> - 17<sup>00</sup>

WYSTAWA

PIOTR

TYMOCHOWICZ

RYSUNEK

MARZEC / KWIECIEŃ 1996

Galeria Teatru 

CENTRUM KULTURY 20-112 LUBLIN ul. GRODZKA 34



Smutek, przygnębienie i rozpad atakują wszystkich, którzy oglądają rysunki Piotra. Siłą rzeczy po pewnym czasie widzowie zmienią niczym tkaniny - ulubiony motyw artysty, usiłują odczytać własną podświadomość. Przed oczyma przesuwają się uczone szat ręce, pochwytowane dłonie dolepione do drzwi, ścian, a nawet nocników. Skręcone palce to chyba najbardziej ekspresyjny element prac. Są jak ostatnia próba nawiązania kontaktu z bliźnimi lub prosba o miłosierdzie w bezkształtnym świecie materii, która układa się w postacie i twarze imitując prawdziwą strukturę ciała i umysłu. Często nie wiadomo już czy z rysunków spogląda na nas jeszcze człowiek czy już tylko arabeska światła i cieni ułożona dzięki umiejętnościom formalnym artysty w misterną siatkę szarości. Momentami ma się wrażenie, że całość powstała tylko dla przyjemności autora. Piotr bowiem sam przyznaje, że często rysuje prawie automatycznie i nie zastanawia się nad tym co ktoś inny może zobaczyć w jego pracy. Niewykluczone więc, że widoczne w jego rysunkach elementy karykatury czy pastiszu prac sławnych twórców znalazły się tutaj nieświadomie. Bez względu jednak na świadomość bardzo dobrze, że tak się stało. Bez odrobiny autoironii młodego artysty, który szuka inspiracji w dziełach już zaistniałych większość rysunków byłaby tylko błędą kompilacją Beksińskiego czy Bacona. Szczególne „niebezpieczeństwo” grozi Piotrowi ze strony Beksińskiego, który zdominował jego pierwsze rysunki. Odnajdujemy w nich zbudowane z wyschniętych ścięgien postacie o jajowatych głowach, wodorosty korzeni i dekadentkie kalwarie.

Trochę inaczej traktuje Piotr Bacona. Jego dotknięte rozkładem postacie układa z całkiem realnej tkaniny i często umieszcza je w sytuacjach zaczerpniętych z komiksów jak np. scenki z toalety, czy postacie otwierające drzwi.

W tym momencie wszystko co tragiczne i przejmujące staje się tylko drwiną - nadinterpretacją patrzącego. I myślę, że oglądając prace Piotra warto pamiętać o tej dychotomii.

Agnieszka Czyżewska